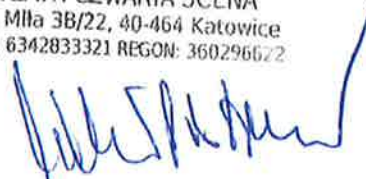


Michał Piotrowski

Bajka o Księżu i złym smogu

Ekologiczna opowieść do czytania role
(a nawet wystawienia w domowym teatrze)

STOWARZYSZENIE
"TEATR CZWARTA SCENA"
ul. Miła 3B/22, 40-464 Katowice
NIP: 6342833321 REGON: 360296622



POSTACI:

KSIĄŻĘ APSIK
DOKTORKA
RYCERZYCA
RYCERKA
RYSIA

W zimnym Królestwie Księcia Apsika nastala jesień. W komnacie Pustego Zamku szlocha zmarznięta postać. Na czubeczku nosa ma zaczepioną na gumce maleńką koronę./

APSIK

Brrr! Ale zimno! Znów ta jesień bura!
W całym zamku pusto. Nawet ćwierci szczura
Nie uświadczysz, bracie, i zaraz - to pewne -
Melancholije dopadną mnie rzewne.
Ja nieszczęśliwy! - o, proszę - mówiłem?
Jestem samotny! Chwila, właśnie coś odkryłem!
Jest ktoś, kto przyjdzie i znajdzie ratunek
Na ten mój wstrętny, jesienny frasunek.
Wystarczy tylko ten lufcik uchylić.
Tak, właśnie ten, nie mogę się mylić...
A może go nie ma? Nie, on nie zawodzi
I na mą prośbę bezbłędnie przychodzi.
A teraz zmienia swój kolor na zimę.
Jak on wygląda? No, gdybym był mimem,
To bym wam pokazał. No ale nie jestem
bom księżu Apsik. Imię to nieczęste -
Apsik. Po prostu. Takie imię Księcia.
Wiem, dość podobne do dźwięku kichnięcia.
Chcecie dowiedzieć się, o kim wam mówiłem?
Apsik! Ojejku! Znów się pośliniłem...
A to mnie, księżu, nazbyt nie przystoi.
No cóż, nieważne. On za oknem stoi.
Na własne oczy zobaczycie sami.
Dobra, otwieram. On czeka za drzwiami.
Zaraz. Więc gdzie jest? Za drzwiami czy oknem?
O nie! Deszcz pada! Zaraz nam przemoknie,
Biedaczek jeden! Apsik! Nie, i znowu
Kichnąłem. Wpędzi mnie do grobu
Całe to kichanie.
Dość, dość, otwieranie!
Otworzyć. Drzwi.
On tam ciągle tkwi...

Jego Wysokość - *Apsik! Apsik! Apsik!*

/Apsik zamyka okno, z którego do środka komnaty wpada gęsty, czarny dym/

APSIK

No tak, zapomniałem, ja dumny...
Ten mój kolega jest nieco zbyt chmurny.
A w towarzystwie jego dość często
Robi się jakoś tak... trochę gęsto.
No ale cóż, przyjaźń nie wybiera.
A już na pewno nie przyjaciela
Tego za oknem. No, albo za drzwiami.
Brrr! Ale zimno! Chyba się kocami
Owinąć muszę. Brrr! Dalej lodowato.
Apsik! O nosie! Kataru armato!
Apsik! Już przestań, ja ci rozkazuję!
Ja, Księżę *Apsik*. *Apsik!* Nie, pasuję!
Dość tego! *Apsik!* Więcej nie wytrzymam...
Ja ciebie, nosie, *apsik!* ach, przeklinam!
I wydziedziczam! *Apsik!* Nie masz umiaru!
A więc cię zsyłam! A gdzie? Do Kataru!

DOKTORKA

Dzień dobry, *Apsiku!*

APSIK

Dzień dobry, kochana
Doktorco! W samą porę, bo ja bym do rana
Z tym tutaj nosem nie wytrzymał wcale.
Lecz zaraz, skąd były znane tobie moje żale?
Wszak nie kazałem posyłać po Ciebie.

DOKTORKA

O, Księżu drogi, twój płacz nawet w Niebie
Anioły o dreszcz przyprawia, a twe krzyki
Usłyszeć można z brzegów Ameryki.
/na stronie/
Wiem że mówię dziwnie - do rymu i wierszem
Co może wydawać się, hmm, niedzisiejsze
Ale takie zasady są tej opowieści
I jeśli zależy mi by w niej się zmieścić
Muszę tych zasad przestrzegać. Jak wiecie
Jakieś zasady to są w każdym świecie.
Nasz świat jest za to światem bardzo starym,
W dodatku rządzonym przez tajemne czary.
Mieszkają w nim stwory, o których istnieniu
historie uległy prawie zapomnieniu.
A te historie, bardzo ważne, pierwsze
Zasługują na to, by je mówić wierszem.
Wróćmy do historii...

/do Księcia/

O, Książę Apsiku,
Dolegliwości twoich jest bez liku.
Objawy, jak widzisz, te same co zwykle.
Przede wszystkim - katar. Chore gardło. Przykre
To są widoki. Zaraz będziesz kaszeleć.
Naprawdę przykro na to wszystko patrzeć.

APSIK

Lecz kto tu winien? Twych rad przestrzeganie
Miało powstrzymać moje chorowanie.
Wszak codziennie jadam, chociaż będę królem,
Według twych zaleceń czosnek i cebulę.
Ubieram się ciepło, noszę grube płaszcze,
A na szyi wiążę, i to wszędzie, zawsze,
Spójrz - ten szaliczek. Na głowie mam czapkę,
A jeszcze przed chwilą, zobacz, będziesz świadkiem,
Wpuściłem do środka przyjaciela - Świeże
Powietrze.

DOKTORKA

A to podłe zwierzę!

APSIK

Słucham? Nie rozumiem. Wytłumacz mi szybko.

DOKTORKA

Bo twój przyjaciel już dawno stąd zniknął.
A pod Powietrze Świeże się podszywa
Potwór przestraszony, gęba to parszywa.
Czarna, śmierdząca, brudna i złowieszcza,
Co pod osłoną nocy się przemieszcza.
Z jego podstępnych działań twa choroba
Powstała.

APSIK

Aż boli wątroba
Od rewelacyj twoich. Jakie imię dziada?

DOKTORKA

Nie chcesz znać imienia tego gada...
Na sam dźwięk słowa tego liście lecą z drzew,
Nawet głowę w piasek schował pewien lew,
Słońce pochmurnieje, chmury płaczą deszczem.
Nawet ryby w stawie zaczynają wrzeszczeć.
Przez to podłe imię spociła się woda,
A kobietom młodym gęsto rośnie broda.
Od samego dźwięku prostuje się lok.
Imię jego straszne, imię jego... SMOG!

*/Książę zakopuje się w koce, Doktorka się chowa. Nic się nie dzieje. Po chwili oboje
wychodzą z ukrycia/*

APSIK

No i co, Doktoro? Nic się wszak nie dzieje.

DOKTORKA

I właśnie dlatego jest ci on złodziejem
zdrowia tak podstępny, bo działa powoli.
Może ci ta żaba zrozumieć pozwoli.

APSIK

Żaba? Jak to - żaba? A dlaczego żaba?
Skąd tu nagle - żaba? Nie rozumiem. Żaba?!

DOKTORKA

Drogi Książę, proszę, zasiądź tu wygodnie.
Popraw swą koronę i podciągnij spodnie.
A teraz - uwaga - skup się i skoncentruj.

A ty, drogi widzu, nie eksperymentuj,
Tak jak ja to zrobię, bo ja, widzu drogi,
Mam dwa fakultety z żabiej psychologii.

/na stronie/

I jeden doktorat z baśniowych postaci,
Wiem więc doskonale, że nic wszak nie straci

Historyja nasza, jeśli na momencik,
Aby przeprowadzić mój eksperyment,
Zamienię w żabę naszego Apsika.

/do Apsika/

Widziałam przed chwilą polnego konika!

/Doktorka całuje Apsika w policzek, Książę zamienia się w żabę/

Kochane dzieci, z bajek pewnie wiecie,

Że z żab książęta powstają na świecie.

Otóż historia ta działa w dwie strony

I z książąt często wyłażą żabony.

Lecz dosyć o baśniach, już nie pora na to.

Otom jest Doktorka - Eksperymentator.

Rzecz jest bardzo prosta. Kiedy żabę włożysz

Do wody wrzącej, od razu ją spłosisz.

Kiedy zaś do zimnej, którą ugotujesz,

Lecz bardzo powoli, bo wszystko zepsujesz,

Żaba nie ucieknie i w garnku dokona

Żywota swego. Historia skończona.

Jaka tu nauka? Domyślcie się sami,

Albo jeszcze lepiej - razem z rodzicami.

Tymczasem przyszła już i na mnie pora.

Wiecie kogo szukać, gdy trzeba doktora.

/schodzi ze sceny, Psik zostaje sam, po chwili Doktorka wraca/

Ach, przez gapiostwo prawie zapomniałam,

Że zamiast Księcia jest tu żabka mała.

/Doktorka znów całuje Apsika w policzek/

O! Jest i Książę! Cały i... niezdrowy.
A na dodatek jeszcze z bólem głowy.

APSIK

Doktorko Kochana! Ze mną coraz gorzej.
Z każdą chwilą czuję się chorzej i chorzej.
A przed chwilą nawet to mi się zdawało,
Że me dostojeństwo gdzieś wyparowało.
I zamiast mych zacnych manier arcyksięcia
Byłem pełen jakiegoś żabiego nadęcia.
Apsik! I jeszcze ten katar!
Chyba nie doczekam następnego lata.
Radź mi, co robić.

DOKTORKA

Książę, bój się Boga!
Przecież ci już rzekłam, że to sprawka Smoga.
Jeśli chcesz w końcu wyleczyć się całkiem,
Pozbądź się Smoga! A jak? Nie wiem... wałkiem
Go trzaśnij przez ten wstrętny czerep.
Ze strykiem zamień na kij, na siekierę.
Może zamknij na dnie twej bezdennej studni?
Lecz zrób to czym prędzej, nim kraj się wyludni.
Tymczasem przyszła już i na mnie pora.
Książę, wiesz gdzie szukać, gdy trzeba doktora.

APSIK

Żegnaj... Pozbyć mam się Smoga...
Łatwo jest powiedzieć. Niech to kurza noga...
Apsik! Brrr! Jak zimno! W Zamku coraz chłodniej
Trzeba by założyć jeszcze czwarte spodnie
I dodać do pieca. O nie! Cały węgiel
Którego przecież miałem na potęgę
Właśnie się skończył... Cóż, nie mam wyboru
Przecież, ja, Książę, nie pójdę do boru
Narąbać drewna. Spalę więc... ten tronik.
Och, waży tyle co węgla wagonik...
Lecz czym go rozpalić? O proszę, są śmieci.
Spalić? Czy nie spalić? Aaa, spalę jak leci.
No, trochę cieplej, uch, ciepło potwornie,
Chyba będę musiał zdjąć te czwarte spodnie.
Och, ciepło nadal, zdejmę też i trzecie.
Uch, jakie upały są na tej planecie.
Trzeba zdjąć i drugie. Zostały więc pierwsze.
A jak i te zdejmę, skończę mówić wierszem.
Zdjąć więc ich nie mogę, lecz zaraz się stopię
No i mnie lokaje będą zbierać mopem.
Mam! Wymyśliłem! Wszak mroźno na dworze,

Zatem na chwilę to okno otworzę!

/Książę otwiera okna, przez które do środka wpada czarny dym/

*Apsik! Apsik! Apsik! O, ty zły hultaju!
Żyję jak w pułapce w swoim własnym kraju!*

RYCERZYCA

Któż tak płacze gorzko? Halo! Proszę pana!
No, niech pan już wstanie. Będzie tak do rana...
Dorosły a beksa. Co się dzieje, panie?
Z brzegów Ameryki słychać to płkanie.
No, tak już lepiej. Mazgajstwo zniknęło.
Coś się panu tutaj na nosie przypięło.

APSIK

Zostaw to, niegodna! Zostaw mą koronę!

RYCERZYCA

A, to ta rozmowa pójdzie w inną stronę.
Dzień dobry, maleńki. Jestem Rycerzyca.
Mogę cię obronić, będę ci jak lwica.
No, no, zgrabniutki z ciebie jest księciulko.
Chodź tu, pocałuję cię w to słodkie czółko.

APSIK

Nie, dziękuję, nie chcę. Nie chcę, moja droga.
Może kiedyś, później, kupię ci hot-doga.
Lecz teraz, naprawdę, o nie goń mnie, miła.
Ja naprawdę nie chcę byś mnie tu goniła.
O nie, Rycerzyco, wszak to nie przystoi
By książę uciekał z książęcych pokoi.

RYCERZYCA

A niech to, drań uciekł. Cóż, więc sobie pójdę.
I porozglądam się za jakimś wójtem.

APSIK

Zaraz, chwileczkę, a może ta pani
Jest zaprawiona w bojach ze smogami?
Jest Rycerzycą, walczyć więc potrafi
Chyba nikt lepszy mi się dziś nie trafi.
A zatem zawołam. Halo! Rycerzyco!

RYCERZYCA

I co, kochasiu, mam być twoją lwicą?

APSIK

Nie, nie, kochana. Poczekaj, powoli.
Najpierw królestwo musisz mi wyzwolić

Od panowania złego gada Smoga.

RYCERZYCA

Czy więc twoja ręka to za to nagroda?

APSIK

I całe życie ty ze mną, ja z tobą...

/na stronie/

Nie wiem co tutaj jest gorszą chorobą.

Może już lepiej żyć z nieżytem nosa?

RYCERZYCA

Czy widzisz Książę te kwiaty w mych włosach?

One dla ciebie się tutaj znalazły.

To są dzikie róże, a tych nie znam z nazwy.

APSIK

/na stronie/

Jeszcze przyjdzie czas by ratować siebie.

Tymczasem kraj mój znalazł się w potrzebie.

/do Rycerzycy/

Niechaj więc się stanie, gdy pokonasz Smoga

Wówczas twoja będzie ta książęca... noga.

RYCERZYCA

Ręka!

APSIK

A niech to! No dobrze, więc ręka.

No to się szykuje życiowa udręka.

Dobrze, Rycerzycy, idź zatem do Smoga

I wykurz go z kraju, wtedy na hot-doga

Zaproszę cię, miła, by się poznać bliżej.

Tymczasem ze smogiem zadziałaj czym chyżej.

RYCERZYCA

Dobra. Niech będzie. Ja Smoga ci zgładzę

A potem dzielimy na pół twoją władzę.

Czadowo. Więc idę. Wrócę za chwileczkę.

APSIK

No, proszę, trafiłem na żwawą dziewczeczkę.

Twardą, waleczną, hardą, roslą, męską...

Dlaczego każda scena kończy się mą klęską?

Nie, tak nie można, to dla mnie za dużo!

Już mnie porażki moje bardzo nużą.

Dość tego. Koniec. Bunt. Ja nie gram dalej,

Dopóki w moim życiu będą same żale.

Słyszalesz, pisarzu? Zmienić chcę swe losy.

Więc na początek daj mi ciemne włosy.

O! Właśnie takie. Albo nie, chcę krótkie.

Będą pasowały w sam raz z moim smutkiem.

Lecz wszak smutku nie chcę, daj z powrotem długie!
Jak zwykle się w tym wszystkim, ja, Książę, już gubię...
Chcę się więc nie gubić! I przestać rymować.
Mam nadzieję że nie będę za bardzo mieć żalu.
Dziwnie tak bez rymu, lecz jeszcze spróbuję,
Może się w ten sposób łatwiej tu połapię.
Nie, tfu! Bez sensu, poeto, wróć rymy.
Co dalej będzie? Nie wiem. Zobaczymy.

RYCERZYCA

Aaa! Nic nie widzę! Oczadził mnie potwór
Chciałam mu ten miecz wepchnąć w gardła otwór
Lecz on jest cały gardłem i otworem cały
To jest chyba jakiś potwór doskonały!

APSIK

Uważaj, hej, słyszysz, uważaj, hej, miła,
Żebyś tego miecza gdzieś mi nie wsadziła.
Stój! Poczekaj! Nie machaj tym groźnym orężem,
Bo mnie tu pokroisz, nim będę twym mężem.
Stań! Słyszysz! Spokojnie. Nie ruszaj się, proszę.
O, tak, bardzo dobrze. Chyba gdzieś to zgłoszę.
Gdzie? Na policję? Jaki tam jest numer?
991? No przecież go umiem...
Ile? 999? Na pewno, nie kłamiesz?
No bo jak skłamałeś, powiem twojej mamie.
Ile w końcu? Siedem? Dziewięć dziewięć siedem?
Tyle ile dni ma tydzień każdy jeden.
Można też zadzwonić na ten numer drugi.
No, ten taki, wiecie, ten taki niedługi.
Jak to było? Trzyście? Sto pięćdziesiąt cztery?
Już mi się zmieszały te wszystkie numery...
Spróbujmy więc razem, wspólnymi siłami
Dojść do porządku z tymi numerami.
Numer alarmowy, ten taki ogólny.
Dla policji, lekarzy i strażaków wspólny.
Sto dwanaście. Brawo. Dwanaście, bo tyle
Jest miesięcy w roku. Chyba się nie mylę?
A więc powtórzmy - dziewięć dziewięć siedem -
Na policję numer, możesz dzwonić siedem
dni w tygodniu, no a sto dwanaście
To ten alarmowy, dostępny dwanaście
Miesięcy w roku, czyli przez rok cały.
To jest przecież system niemal doskonały!
Wróćmy do historii...

RYCERZYCA

Książę, książę drogi.
Ze mną trochę lepiej. Stałam na nogi.
Z oczami już dobrze. Jeszcze gardło boli,
Lecz ja się poddam, chyba mi pozwolisz.
Metodami tymi, Książę, nie pokonam Smoga

Tu potrzeba innego sposobu na wroga,
Bo wróg jest tu inny, wcześniej nam nieznany
I mieczem nie zadasz jemu żadnej rany.
Bywaj zdrów, Apsiku. Może kiedyś, jeszcze...
My we dwoje, razem...

APSIK

Być może... w areszcie.
Poszła. Sam zostałem. Sam na sam... ze Smogiem.
Lecz ja sam nic przecież zrobić tu nie mogę!

RYCERKA

Patataj, patataj, patataj, patataj.
Przemierzam na mym koniu ten tu smutny kraj.
Prrr, prrr, prrr, prrr.
Kraj w dodatku zimny, bardzo zimny, brrr.
Wędruję ja po dworach szukając zajęcia,
Bo jestem ja rycerką, a rycerz ma księcia,
Dla którego walczy i któremu służy,
Choćby miał się cały zanurzyć w kałuży.
O, jest i Książę. Dobry wieczór, panie.
Teraz nakazuje moje wychowanie
Uklęknąć, rękę ująć i imię wyjawić:
Jestem Don Kiszotka. Przyszłam tu wybawić
Ciebie, wielki Książę, od każdej opresji.

APSIK

Świetnie! ona może przynieść ulgę mej depresji.
Jestem Apsik, Książę tych tu posiadłości,
Które się dziś duszą w dymach potworności
Z gardzieli złego Smoga wydychanych srogo.
Jeśli go pokonasz, płacę moją nogą.
Ręką! Ręką. Ręką. Będiesz moją żoną.
Wówczas się podzielę z tobą tą koroną.

RYCERKA

Drogi Książę, wybacz, nie obraż się, proszę.
Pozostać chcę rycerką, bo tak jest mi dobrze.
Nie chcę być więc żoną, ba, nawet królową.
Jestem ja rycerką - i to zawodową.
Sens mojego życia to jest pomoc innym.
Biednym, słabym, gorszym, chorym i niewinnym.
A żeby pomagać, muszę podróżować,
Aby tych w potrzebie skutecznie znajdować.

APSIK

Jaka ona dobra, jaka jest wspaniała!
Jakże bardzo chciałbym, by tutaj została!
Mógłbym się nauczyć od niej bardzo wiele.

RYCERKA

Możesz, Książę - będąc moim przyjacielem.
Lecz pozwól mi pomóc, chcę rozwiązać problem
I wypędzić Smoga z królestwa na dobre.
Myślę że ze Smogiem nie wygramy sami...
Całe życie Książę, walczę z wiatrakami.
Wiatraki wszakże wszystkie mają to do siebie
Że je wiatr napędza, wiatr co gna po niebie.
Tak więc sobie myślę... Gdybyśmy tu wszyscy:
Duzi, mali, chudzi, wysocy i niscy.
Chłopcy i dziewczyny, mamy i wujkowie.
Siostry, babcie, kuzyni, stryjki i teściowie.
Wszyscy razem wzięli raz głęboki wdech
I dmuchnęli w Smoga jednym wielki ECH!

APSIK

Ależ to genialne jest w swojej prostocie!
Dmuchać w Smoga, przepędzić, tak, tak, to w istocie
Pomysł doskonały. A zatem do dzieła!

RYCERKA

Bardzo proszę, by każda dziewczynka dmuchnęła.
A teraz każdy chłopiec. A teraz już wspólnie.
Dmuchnijmy wszyscy razem, odważnie i dumnie.
Na trzy. Uwaga. Raz, dwa i trzy...

APSIK

Udało się? Sprawdźmy. Ten lufcik uchylmy.

/Apsik otwiera okno - tym razem nie ma żadnego dymu/

Tak jest! Nie ma Smoga! Powietrze jest czyste!
Rycerko! Don Kiszotko! Jesteś moim mistrzem!

RYCERKA

Miło mi, Apsiku. Jechać muszę dalej,
Wyruszać w wędrówkę w jeszcze dalsze kraje.
Żegnaj więc, Apsiku i pamiętaj, Książę,
Że wspólnymi siłami wszystko się rozwiąże.
Bywaj zdrów.

APSIK

Bywaj... Żyję w czystym kraju!
Jestem tak szczęśliwy, szczęśliwy, o raju...
Lecz dlaczego mi smutno? Może ktoś podpowie?
Zaraz, słyszałem kiedyś o tym dziwnym słowie...
Jak to było? Gdy ktoś kogoś lubi... Pomożecie?
Przyjaźń? Inne słowo. Lubi najbardziej na świecie.
Jak? Miłość! Właśnie! O to mi chodziło.
Czyżby się to teraz i mnie przydarzyło?
Zakochałem się w Don Kiszotce, wspaniałej Rycerce...
Lecz ona mnie nie chciała, złamała mi serce.

Cóż zrobić, choć cierpię, muszę uszanować
Jej wybór. Me uczucia schować...
Bo miłość jest piękna, ale tylko wtedy,
Kiedy obie strony mają te potrzeby.

RYSIA

Halo, dzień dobry! Szukam niejakiego Apsika, Księcia tego kraju. Powiedziano mi, że ktoś taki tu mieszka.

APSIK

O nieszczęście wielkie, to obyczaj dziki!
Pani przyjechała chyba z Ameryki!
Wszak dekretem wielkim mojego pradiada
Od stu lat się w tym kraju jeno wierszem gada.
I jedno zdanie z drugim musi się rymować.
Gdy się nie rymuje - trzeba aresztować!

RYSIA

Aresztować? Zdanie?

APSIK

Co?

RYSIA

No, pytam, czy zdanie każe księżę aresztować.

APSIK

Hola, hola! Ho, ho! Cóż to za maniery!
Będę, moja droga, z tobą bardzo szczerzy.
Jeśli nie chcesz być zaraz wtrącona do lochu,
Jeśli nie chcesz jeść tortu zrobionego z grochu,
Jeśli nie chcesz się kąpać w niezbyt ciepłej wodzie,
Jeśli nie chcesz zasypiać w kapuścianym smrodzie,
Zacznij mówić wierszem, natychmiast, o pani!
Albo w celi będziesz grać w karty z myszami.

RYSIA

Okej... Wiesz, kim jestem?

APSIK

Nie, nie wiem i nie chcę wiedzieć
nic o pani, bo pani mnie nie interesuje...
O jejku, ja, ja, ja...
Przestałem rymować!!!

RYSIA

Spokojnie, nic ci się nie stanie. Będziesz trochę bardziej nowoczesny. Przyda ci się. Ja właśnie w tej sprawie.

APSIK

W jakiej znowuż sprawie?
Nie widzisz, że cierpię!

Jakie to potworne, mówić tak... po prostu!

RYSIA

Wcale nie potworne. Wiesz co jest potworne? Smog.

APSIK

Tak, wiem, znam Smoga. Kiedyś tutaj mieszkał.
Teraz tu nie bywa. Został przepędzony.

RYSIA

No właśnie. A dokąd przepędzony?

APSIK

Nie wiem, nie obchodzi mnie to, nie interesuje mnie to!

RYSIA

A powinno. Myślisz, że świat kończy się tam, gdzie czubek twojego nosa?

APSIK

Właściwie... tak.

RYSIA

No i to jest błąd. Wyjrzyj przez okno. Za granicą twojego królestwa są inne królestwa. A ja jestem właśnie z innego królestwa. Jestem jego królową. Nazywam się Rysia.

APSIK

Jesteś królową królestwa?

RYSIA

Tak. I wiesz co? Jak przepędzałeś tego twojego Smoga, to go przepędziłeś do mnie, wiesz? Wszycy się pochorowaliśmy. Zimno tu u ciebie.

APSIK

O jejku... przepraszam... Ja... ja nie wiedziałem... Myślałem, że skoro nie ma go u mnie, to... on zniknął. Nie myślałem o innych królestwach.

RYSIA

I to jest błąd. Zawsze trzeba myśleć o innych królestwach. Wiesz dlaczego?

APSIK

Dlaczego?

RYSIA

Bo jak inne królestwa nie pomyślą o twoim królestwie, to w twoim królestwie będą mieszkać potwory. To właśnie tak działa.

APSIK

To znaczy, że jeśli będę myślał nie tylko o sobie, ale i o innych, to mnie też będzie lepiej?

RYSIA

Mniej więcej. Zimno tutaj. Masz wyłączony piecyk?

APSIK

Poczekaj, rozpalę w kominku.

RYSIA

Apsiku, co ty robisz?

APSIK

Rozpalam ogień.

RYSIA

Śmieciami?

APSIK

Tak, a to nie można?

RYSIA

To już wiemy, skąd się wziął twój potwór. Skąd się wziął smog.

APSIK

Ze śmieci?

RYSIA

Między innymi. Śmieci nie wolno palić. Jak tylko zauważycie, że ktoś pali śmieci, dzwońcie na numer alarmowy. Znacie go?

APSIK

Przepraszam, nie wiedziałem o tym... Czyli to znaczy, że kiedy przestanę palić śmieci, to zniknie smog?

RYSIA

Częściowo na pewno. Możesz też pomóc w inny sposób.

APSIK

W jaki?

RYSIA

Jak już powiedziałam wcześniej - reaguj. Kiedy widzisz, że z komina leci czarny dym, który śmierdzi - nie wahaj się, dzwoń na 112. Po drugie - masz samochód?

APSIK

Pewnie! Nawet trzy! Wszystkie wielkie, 300 koni mechanicznych pod maską!

RYSIA

No właśnie. Jeśli nie musisz używać samochodu - wybierz tramwaj, albo autobus, a najlepiej rower. To nie zawsze jest możliwe, ale czasami się da. A jeśli już jeździsz autem i jeździsz tylko po mieście - pomyśl o tym, żeby jeździć takim, które może nie jest najszybsze i największe, ale po prostu jest ekonomiczne - nie pali za dużo benzyny.

APSIK

Ja cię kręcę, dziękuję ci za pomoc! Ale ty jesteś mądra!

RYSIA

Ja też się musiałam kiedyś tego dowiedzieć - tak jak ty teraz. Ważne jest, żeby cały czas
chcieć się uczyć. Życie w królestwie to nie tylko prawa, ale też obowiązki. Ale obowiązki
też mogą być fajne - jeśli wiesz, że dzięki nim żyje się wszystkim lepiej.

APSIK

Tak sobie pomyślałem, droga Rysiu, może moglibyśmy... połączyć nasze królestwa?

RYSIA

A będziesz palił śmieci w kominku?

APSIK

W życiu!

RYSIA

I przesiądziesz się na rower?

APSIK

Natychmiast!

RYSIA

Będziesz oszczędzał wodę i segregował śmieci?

APSIK

Od zaraz!

RYSIA

Zgadzam się.

APSIK

Hurra! Trzeba urządzić wielkie wesele. Z tej okazji wydam dekret o wolności słowa. Od
teraz można mówić, jak się komu podoba - do rymu, albo nie. Ale ja jednak pozostanę
przy wierszu.

Moje drogie dzieci, ja nie wiem, czy wiecie,
Ale złe smogi są też w waszym świecie.
Lecz się nie bójcie, bo podły smog zniknie,
Gdy zaczniecie myśleć - jak? Ekologicznie!

KONIEC